



tekst

**JULIA MARKOWSKA**

redaktor wydania

Pewien biskup w duszpasterskim zapale opowiadał dzieciom o transcendencji i immanencji Pana Boga. Dzieci szeroko otwierały oczy. Kiedy pasterz zorientował się, że maluchy mimo całego wysiłku nic nie rozumieją, zapytał: „Kochane dzieci, czy nie mówię do was nazbyt abstrakcyjnie?”. Nasi biskupi zwyczajnie opowiadają o „niemowlęctwie” swojej posługi. O myślach i poruszeniach serca, o nieprzespianych nocach. Niebawem będziemy świadkami sakry biskupiej ks. Krzysztofa Zadarki. To okazja, by opowiedzieć o symbolach posługi biskupiej i ceremonii święceń.

Nagroda Kardynała Ignacego Jeża

## Nadzwyczajnie zwyczajnym

Statuetka z podobizną kard. Ignacego Jeża będzie przyznawana „wielkim – zwyczajnym” w naszej diecezji. Takim, jak on sam.

Pomysł powstał jeszcze za życia bp. Ignacego.

– Księżo biskupie, jest tylu wspaniałych ludzi w diecezji. Należy ich uhonorować, podziękować – podpowiadaliśmy wtedy naszemu biskupowi – wspomina Ryszard Pilich, prezes diecezjalnej „Civitas Christiana”. – Oczywiście, że macie rację. I wymyślcie coś! – odpowiadał biskup, który wtedy zapewne oburzyłyby się na pomysł nagradzania tych wyjątkowych statuetką ze swoim wizerunkiem.

– W dniu pogrzebu pasterza już nie mieliśmy wątpliwości, jakie to będzie wyróżnienie – dopowiada prezes Pilich.

Nagroda będzie przyznawana osobom i instytucjom, które kierując się Ewangelią i miłością do Kościoła, zmieniają oblicze naszej diecezji. I nie chodzi tu o rzeczy niezwykle.

– Niby nasz biskup był taki zwyczajny. Żartował, uśmiechał się do świata. Ale jeśli spojrzeć na to, czego dokonał, można z niedowierzaniem kręcić głową. Zrozumieliśmy to, idąc za jego trumną – wyznaje Ryszard Pilich.

Statuetka będzie przyznawana jednorazowo. Jest już sporządzony regulamin i karty zgłoszeń nominatów. Konstytuuje się kapituła, która będzie rozpatrywała wnioski. Na jej czele stoi bp Edward Dajczak. Niebawem zostaną wręczone pierwsze nagrody. **ksd**



ARCHIWUM „CIVITAS CHRISTIANA”

## Tir na torach



PRZEMYSŁAW GRYN

Na niestrzeżonym przejeździe koło Białogardu ciężarówka z naczepą wjechała pod pociąg osobowy, którym jechali głównie kuracjusze z kołobrzeskich sanatoriów. Pociąg wykołoił się, a samochód stanął w płomieniach. Kierowca auta zginął na miejscu, kilku rannych nadal przebywa w szpitalach. Po wypadku wśród samorządowców rozgorzała dyskusja o niestrzeżonych przejazdach kolejowych i sposobach ich zabezpieczenia. Burmistrz Białogardu wysłał w tej sprawie pismo do PKP. W tym samym miejscu w grudniu 2007 roku zginęły dwie osoby, a kilka lat wcześniej 6 żołnierzy. **jm**

**BIAŁOGARD.** Według policji przyczyną wypadku była nieostrożność kierowcy, który nie zatrzymał się przed przejazdem. Policjanci nie znaleźli nawet śladów hamowania

## Białoruska gala

**DUNINOWO.** Pięćdziesięcioro młodych artystów z Białorusi – tancerzy i muzyków – gościło w parafii w Duninowie. Przez 8 dni pobytu odwiedzali szkoły słujskie, spotkali się ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku, zwiedzili atrakcje regionu. Wystąpili m.in. w Gminnym Ośrodku Kultury w Zaleskich i w słujskiej bibliotece (na zdjęciu). Młodzi goście z Białorusi przyjeżdżają do Duninowa od 4

lat. – Za każdym razem jest to inna grupa – mówi organizator przyjazdów ks. Jerzy Wyrzykowski. – Są to przeważnie osoby o polskich korzeniach, które chcą zobaczyć kraj swoich przodków. Koszty przejazdu pokryli sami goście. Ich pobyt na ziemi słujskiej sfinansowali ludzie dobrej woli. Młodzi chwalili urodę pomorskich miejscowości, liczne kościoły, życzliwość ludzi i ich wiarę.

**Beata Stankiewicz**



BEATA STANKIEWICZ

Artyści dzięki przyjazdowi do Duninowa zobaczyli kraj swoich przodków

## Ukwiecone miasto

**KOSZALIN.** Służby miejskie zajęły się miejskimi trawnikami i klombami. Na pasie drogowym oddzielającym jezdnię przy ulicy Zwycięstwa posadzonych zostanie 375 krzewów tamaryszku, 50 śniegowców i 20 oczarów. Ale

jak zapewnia Robert Grabowski, rzecznik prezydenta, to dopiero początek nasadzeń. – Druga tura wykonana zostanie przed 15 maja. Samorządowcy mają nadzieję, że dzięki temu miasto będzie zielone i przyjazne turystom.

## Kutry rozszabrowane



PRZEMYSŁAW GRYN

**KOŁOBRZEG.** Kutry torpedowe, które dawno temu przeżyły czasy swojej militarnej świetności, trafią na złom. Nie musiałyby tak skończyć, gdyby nie zbieracze złomu, którzy potrafią zniszczyć wszystko

## Budowa skończona, pora rozpocząć drugą

**KOSZALIN.** Zakończyła się budowa koszalińskiego hospicjum, jednak pieniądze wciąż są potrzebne, gdyż placówkę trzeba jeszcze urządzić i wyposażyć w aparaturę medyczną. 26 kwietnia diecezjanie będą mogli przyłączyć się do ogólnopolskiej akcji Pola Nadziei. Jesienią wolontariusze posadzili żonkile, które będą podarowane chcącym wesprzeć hospicyjne dzieła. W naszej diecezji obecnie powstają dwa hospicja – budowane przez diecezjalną Caritas w Darłowie i koszalińskie im. św. Maksymiliana Kolbego. Dlatego zbiórka na koszalińskie będzie przeprowadzona wyłącznie w Koszalinie, a na darłowskie w Koszalinie, Barcinie, Dźwirzynie,

Pile, Drawsku Pomorskim, Dąbkach i wielu innych miastach. – W tym roku po raz pierwszy na taką skalę w akcję zaangażowały się dzieci i młodzież ze szkolnych kół Caritas, które stworzyły w naszej diecezji wiele Pól Nadziei wysianych żonkilami. One też będą namawiać do wsparcia akcji – mówi ks. Rafał Stasiejko, wicedyrektor Caritas diecezjalnej. Pola Nadziei to program stworzony przez Organizację Charytatywną Marie Curie Caritas Care w Wielkiej Brytanii. Ideą programu jest pozyskiwanie funduszy na utrzymanie hospicjów, a także edukacja i uwrażliwianie społeczeństwa na los osób terminalnie chorych.

**ksd**



JULIA MARKOWSKA

Ten budynek to efekt wieloletniej pracy zapaleńców i ludzi, którzy wierzą, że dla drugiego człowieka można zrobić bardzo wiele

## „Nie” wirusowi HPV

**KOSZALIN.** Cervarix oraz Silgard to szczepionki, które mają uchronić w przyszłości młode koszalinianki przed rakiem macicy. Pierwsza ze szczepionek chroni przed czterema typami wirusa, druga przed dwoma. Pojedyncze szczepienie przeciwko wirusowi HPV wywołującemu chorobę kosztuje od 1100 do 1500 złotych. Całość postanowił sfinansować Urząd Miasta w Koszalinie, gdyż Narodowy Fundusz Zdrowia nie przewiduje pieniędzy na tego typu profilaktykę. Koszaliński program obejmuje 460 dziewczynek w wieku 13 lat. Koszt przedsięwzięcia wynosi ok. 411 tys. zł. Orędownikiem programu jest prezydent Mirosław Mikietyński,

który jako lekarz przypomina, że zapobieganie jest najskuteczniejszą metodą leczenia. Dlatego wystosował do rodziców dziewczynek list, w którym namawia do szczepień. W ramach akcji odbywają się prelekcje znawców tematu wyjaśniające problem i zachęcające do szeroko pojętej profilaktyki.

**ksd**

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,

Julia Markowska, Karolina Pawłowska

## Alkohol uzależnia nawet dzieci

# Mądra, trudna miłość

Rozmowa  
z **Ewą Ebertowską**,  
specjalistką terapii  
uzależnień z NZOZ  
Medison

GABRYŚIA BARCİKOWSKA



**JULIA MARKOWSKA:** – Jaka grupa społeczna ma największe problemy z alkoholem?

**EWA EBERTOWSKA:** – Nie ma takiej grupy, piją zarówno ludzie zajmujący bardzo wysokie stanowiska, jak i bezrobotni. Kobiety i mężczyźni. Ostatnio bardzo obniżył się wiek pijących. Jeszcze przed kilku laty przyjmowaliśmy na oddział pacjentów z delirium, którzy mieli ponad 40 lat. Teraz zdarza nam się przyjmować w takim stanie kilkunastoletnie dzieci.

## Dlaczego pijemy?

– Na pewno nie z powodu walorów smakowych alkoholu, choć niektórzy smakosze mówią coś zupełnie innego. Alkohol zawiera substancję, która działa cuda w naszym mózgu. Kiedy czujemy się smutni, jak za dotknięciem zaczarowanej różdżki stajemy się weseli. Bez problemu i wysiłku radzimy sobie z gniewem czy rozżaleniem, z osób zamkniętych w sobie stajemy się duszami towarzystwa.

## Skoro tak się dzieje, to może jest to sposób na kłopoty z emocjami?

– Niestety, jest to sposób tylko na zniszczenie życia, sobie i innym. Trzeba bowiem mieć świadomość, że działając w taki sposób, nie tylko nie rozwiązujemy jakichkolwiek problemów z naszymi uczuciami, ale je tylko pogłębiaamy. Oczywiście o wiele łatwiej jest wypić, niż poradzić sobie z nimi w naturalny sposób. Nierzadko porozumienie z innymi ludźmi bywa bardzo trudne, lecz jak już je wypracujemy, to możemy iść dalej. Jak zapijemy problem, to przez jakiś czas będziemy stać w miejscu, później zaczynamy się cofać, problemy

zaczynają się piętrzyć, z każdym dniem jest ich coraz więcej.

## W którym momencie powinno nam się zapalić czerwone światło? Kiedy zaczyna się problem alkoholowy?

– Wtedy, gdy z powodu picia my, nasza rodzina i otoczenie zaczynamy odczuwać negatywne tego skutki. Rodzina i najbliżsi nie mogą na nas liczyć, ponosimy konsekwencje prawne za czyny dokonywane pod wpływem alkoholu, mamy kłopoty w pracy spowodowane coraz częstszymi niedyspozycjami.

## Teoretycznie pijący powinien zauważyć to wszystko pierwszy.

– Niestety, wtedy już uruchamiają się obronne mechanizmy uzależnienia. Chory minimalizuje winy, zaprzecza faktom i racjonalizuje wydarzenia, szukając winy w innych. Jego zdaniem, to nie jego zachowanie jest przyczyną nieszczęść, lecz krzywe pierogi żony czy też złośliwość kolegi.

## Jak więc najbliżsi powinni na to zareagować?

– Na pewno od samego początku nazywać wszystko po imieniu. Nie wyzywać od pijaków i grozić rozwodem, lecz mówić o faktach. Na przykład: upiłeś się i z wypłaty przyniosłeś tylko 200 złotych; zapiłeś i zapomniałeś o obietnicy danej dzieciom.

Bardzo ważne jest, by nie pomagać pijącemu w unikaniu konsekwencji picia. Nie wyrzucać butelek, nie okłamywać szefa, który jest wściekły z powodu kolejnej nieobecności w pracy swojego pracownika.

Jak zwymiotuje, to nie sprzątać, on musi to sam zobaczyć, by uwierzyć. No i najważniejsze, nie kupować pijącemu alkoholu. Pod żadnym pozorem. Ustalenia, że dziś wypiję tylko piwo czy też w weekend pozostanę trzeźwy, są bezsensowne. Nie rozwiązują problemu. Po takich dniach „wolnych”, kolejny ciąg będzie jeszcze dłuższy.

## Bardzo trudno jest przyznać się przed otoczeniem, że ktoś, kogo kochamy, ma taki problem.

– Oczywiście, że trudno, lecz to jest jedyne wyjście! Mądra

miłość jest czasem niezwykle trudna, lecz tylko dzięki niej możemy pomóc. Musimy pamiętać, że każde nasze przyzwolenie, niekonsekwencja obróci się przeciwko nam – rodzinie alkoholika. Nie znam ludzi uzależnionych, którzy podjęliby leczenie wyłącznie z wewnętrznej motywacji. Zawsze taki impuls idzie ze świata zewnętrznego.

## Gdzie szukać pomocy, gdy nasz bliski pije?

– Jeżeli rozmowy nic nie pomagają, to należy zgłosić się do Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i złożyć wnioski o leczenie chorego. W przypadku pijących dzieci potrzebna jest zgoda Sądu Rodzinnego.

Dla wielu alkoholików te kroki są efektywną motywacją. Wielu podejmuje leczenie, zanim przymus się uprawomocni. Bardzo ważne jest to, że w naszym kraju leczenie alkoholizmu jest bezpłatne. Nawet osoby nieubezpieczone mogą skorzystać z wszelkich form pomocy.

Julia Markowska

By ocalić życie

# Okno życia w Koszalinie

Nowa inicjatywa diecezjalnej Caritas może ocalić przed śmiercią i cierpieniem wiele malutkich dzieci.

**Niestety, coraz więcej matek nie potrafi zmierzyć się z macierzyństwem**

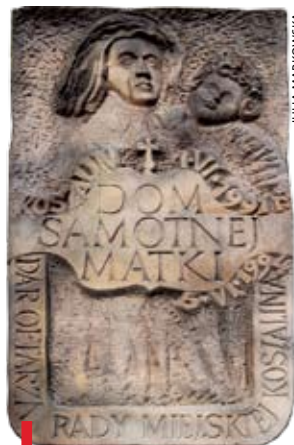
**B**iskup Edward Dajczak zasygnalizował nam, że takie miejsce w naszej diecezji bardzo by się przydało – mówi ks. Rafał Stasiejko, wicedyrektor Caritas. – My po prostu ten pomysł realizujemy.

Aby okno powstało, Caritas potrzebuje jeszcze zgody konserwatora zabytków. Budynek Domu Samotnej Matki jest pod jego ochroną. Trzeba także podpisać porozumienie z prezydentem Koszalina,

odpowiadającym za los wszystkich porzuconych na terenie miasta dzieci. Trwają rozmowy z dyrektorem szpitala, który będzie odpowiedzialny za zapewnienie karetki i opieki medycznej dla dziecka.

Po podpisaniu porozumień ze wszystkimi instytucjami, na stworzenie okna wystarczy kilkanaście dni, tym bardziej że zgłosił się człowiek, który chce sfinansować przebudowę.

– Faktycznie skontaktował się ze mną sponsor, który sam mnie znalazł i zaproponował swoją pomoc na ten cel – mówi ksiądz Stasiejko. – Nie zdarza się to za często, tym bardziej mnie to cieszy.



JULIA MARKOWSKA

**Okno życia będzie w Domu Samotnej Matki**

Okno życia to miejsce, w którym matka może, bez żadnych konsekwencji, anonimowo, zostawić swoje nowo narodzone dziecko.

Można otworzyć je z zewnątrz. Po otwarciu siostry ze Wspólnoty Dzieci Łask Bożych, pracujące w koszalińskim Domu Samotnej Matki, usłyszą charakterystyczny sygnał. Ich zadaniem będzie jak najszybciej

zaopiekować się dzieckiem, wezwać karetkę, no i oczywiście pamiętać w modlitwie o maluszku, który już na początku życia został opuszczony przez rodziców.

Takie miejsce ma zapobiec wielu tragediom porzucania dzieci, które umierają z powodu wyziębienia czy głodu. Niestety, często

sytuacja życiowa czy rodzinna zmusza matki, w różnym wieku, do tak trudnego kroku, jakim jest porzucenie własnego dziecka. Najczęściej jest to dla kobiet straszliwa trauma, która nigdy się nie zagoi. Możliwość, jaką stwarza im Caritas, daje przynajmniej pewność, że ich dzieckiem od razu ktoś się zaopiekuje i że w bardzo szybkim czasie trafi do rodziny adopcyjnej.

Szefowa Domu Samotnej Matki s. Małgorzata Książak apeluje jednak do wszystkich kobiet, które mają trudną sytuację życiową, by zanim zdecydują się na taki drastyczny krok, przyszły i opowiedziały pracującym w nim siostrą o swoich problemach.

– Zrobimy wszystko, by każdej potrzebującej pomóc. Współpracujemy z psychologiem, lekarzami, pracownikami pomocy społecznej. Może po rozmowie z nami sytuacja okaże się nie tak beznadziejna, jak się na początku wydawało.

jm

Motocykliści upuścili krwi

## Motoserce

Miłośnicy stalowych maszyn pokazali, że mają serce dla chorych i słabych. Zorganizowali ogólnopolską akcję zbiórki krwi, do której przyłączyli się kołobrzescy wielbiciele jednośladow.

**J**esteśmy zadowoleni z wyników jednodniowej akcji, którą przeprowadziliśmy w Kołobrzegu – mówi Jacek Górczyński, wiceprezydent kołobrzesckiego Bractwa Motocyklowego T4, koordynator zbiórki.

– Akcję w całej Polsce przeprowadziły niemal wszystkie kluby zrzeszone w Kongresie Polskich Klubów Motocyklowych. Informowaliśmy wszystkich kolegów motocyklistów, że będą mogli oddać krew, zachęcaliśmy ich do tego. Dzięki pomocy i wsparciu prezydenta Kołobrzegu udało się wszystko przygotować – podkreśla.

Jednak, jak przyznaje motocyklista, czasu na organizację było bardzo mało, gdyż na przyłączenie się do zbiórki zdecydowali się zaledwie kilka dni wcześniej.

– W następnym roku na pewno wiadomość o akcji dotrze wszędzie, przygotujemy także wiele atrakcji dla mieszkańców – zapewnia wielbiciel motocykli.

Takimi akcjami motocykliści chcą pomóc potrzebującym, ale i zerwać ze stereotypami, które do nich przyłgnęły. Najczęściej nazywani są przez innych użytkowników dróg „dawcami nerek” i „szaleńcami”. Taką opinię przez wiele lat wypracowała bardzo wąska grupa motocyklistów, dla których największą wartością jest szybkość, nie zwracają oni uwagi na motocyklowe tradycje czy ideały.

– A my jesteśmy zwykłymi ludźmi, którzy bardzo wiele



PRZEMYSŁAW GRZYB

**Jak przystało na „Twardzieli”, motocykliści bez słowa skargi dzielili się swoją krwią**

poświęcają swojemu hobby, ale jak tylko możemy pomóc, to pomagamy – mówi Tomasz Kosikowski ze Szczecinka. – Zachowanie grupy rozwydrzonych małolatów na

ścigaczach (motocyklach sportowych – red.), którzy jeżdżą szybko i niebezpiecznie, nie świadczy o tym, że nikt z wielbicieli jednośladow nie myśli.

jm

## Diecezjalna Rada Młodzieży

## Doradzają i działają

Powołana pod koniec lutego Diecezjalna Rada Młodzieży po raz pierwszy spotkała się z biskupem Edwardem Dajczakiem.

**Będzie doradzać w sprawach dotyczących duszpasterstwa młodzieży.**

Rada liczy dwadzieścia osób, reprezentujących wszystkie młodzieżowe ruchy i stowarzyszenia z diecezji.

**Bardziej widoczni**

Jak zapewnił młodych bp Dajczak, chciałby, żeby stanowili ciało doradcze w planowaniu i realizacji zamierzeń duszpasterskich skierowanych do młodzieży. Bardzo liczy zarazem na informacje napływające z terenu diecezji od ludzi, którzy sami widzą i czują, jakie są potrzeby duszpasterskie w ich lokalnych środowiskach.

– Już przy pierwszym spotkaniu ksiądz biskup dał nam odczuć, że bardzo zależy mu na głosie młodzieży. Nie obawiamy się zatem, że będzie to jakieś sztuczne forum – dzielą się wrażeniami na gorąco przedstawiciele rady.

Podobnie o współpracy na linii biskup–młodzi myśli ks. Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Nie chcemy, żeby to była tylko „papierowa rada” i wpis do statystyk diecezjalnych – mówi. – Jest szansa na to, żeby

młodzi ludzie byli jeszcze bardziej widoczni i słyszalni w Kościele diecezjalnym.

Pierwsze spotkanie pasterza diecezji z młodymi dotyczyło zaplanowania dwóch zbliżających się akcji: Świątowych Dni Młodzieży i spotkania na polach lednickich.

Ze Świątowymi Dniami Młodzieży wiąże się peregrynacja krzyża, który przekazał młodym Jan Paweł II. Będziemy ją przeżywać 3 maja. Krzyż Świątowych Dni Młodzieży przyjedzie do nas ze Szczecina jedynie na dwadzieścia cztery godziny. Zaraz potem pojedzie do Poznania.

– Nie wiemy jeszcze, jak dokładnie będzie wyglądać trasa peregrynacji i do których parafii przyjedzie krzyż. Chcielibyśmy, żeby można było przygotować adorację w czterech lub pięciu miejscowościach – opowiada s. Agnieszka Kukielka. – Wymaga to dobrego zaplanowania i zorganizowania punktów kontaktowych. Nie z każdej parafii czy miejscowości taki wyjazd jest organizowany. Być może jest tam jedna czy dwie osoby, które chciałyby jechać. Dzięki stworzeniu bazy danych będzie można zbierać chętnych na wyjazd po drodze.



S. AGNIESZKA KUKIELKA

**Młodzi będą teraz mocniej widoczni w diecezji**

**Wspólne akcje**

Także czerwcowy wyjazd na Lednicę w tym roku ma przybrać nieco inny charakter.

– Ksiądz biskup chciałby, żebyśmy wszyscy spotkali się w jednym miejscu na krańcach diecezji, na przykład w Skrzatuszu, i stamtąd wyruszyli wspólnie na lednickie pola – wyjaśnia s. Agnieszka Kukielka. – Wymaga to dobrego zaplanowania i zorganizowania punktów kontaktowych. Nie z każdej parafii czy miejscowości taki wyjazd jest organizowany. Być może jest tam jedna czy dwie osoby, które chciałyby jechać. Dzięki stworzeniu bazy danych będzie można zbierać chętnych na wyjazd po drodze.

Jak zapewniają członkowie rady, zależy im na podejmowaniu wspólnych, ogólnodiecezjalnych akcji. Aby ułatwić przepływ informacji, zapraszają do korzystania ze strony internetowej [www.mlodzi.koszalin.opoka.org.pl](http://www.mlodzi.koszalin.opoka.org.pl), gdzie można znaleźć informacje i relacje o imprezach organizowanych przez młodych i dla młodych, bez względu na to, do jakiej wspólnoty należą.

Przed wakacjami zamierzają jeszcze raz się spotkać.

– Planujemy, że z księdzem biskupem będziemy spotykać się dwa razy do roku – na sesji wiosennej i jesiennej. Sama rada młodych spotykać się będzie na pewno częściej – dodają.

**Karolina Pawłowska**

**Wspólnota z Taizé zaprasza do Wilna****Do Ostrej Bramy**

Kolejny etap pielgrzymki Zaufania przez Ziemię organizowanej przez wspólnotę z Taizé odbędzie się od 1 do 3 maja 2009 r. w Wilnie.

Obok wielkich spotkań na przełomie starego i nowego roku bracia organizują mniejsze, właśnie w maju – tłumaczy ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży.

Tym razem wybrali Wilno. Spotkanie w ważnym dla historii i religijności Polaków mieście ma być przygotowaniem do pielgrzymki w Poznaniu w grudniu tego roku.

– Po czuwaniach w parafiach organizowanych na wzór spotkań z Taizé wierzę, że nie zabraknie młodych, którzy dołączą do naszego wyjazdu. Wiele osób już się

zgłosiło, ale listy są ciągle otwarte – zachęca ks. Andrzej.

Gorąco zapraszamy młodzież i duszpasterzy diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej do udziału w tym spotkaniu. Jak zawsze jest ono szansą do powstania młodzieżowych grup parafialnych gromadzących się na wspólnej modlitwie i Eucharystii. W naszej diecezji punkty przygotowań do

wyjazdu znajdują się w: Koszalinie – kieruje nim ks. Tomasz Roda, wikariusz parafii katedralnej; tel. 784/049/849, e-mail: [tomaszroda@op.pl](mailto:tomaszroda@op.pl); oraz w Słupsku – kieruje nim ks. Andrzej Pawłowski; e-mail: [andrzejpawlowski@o2.pl](mailto:andrzejpawlowski@o2.pl). Program spotkania w Wilnie można znaleźć na stronie: [http://www.taize.fr/pl\\_article7517.html](http://www.taize.fr/pl_article7517.html).

# Być pasterzem

**EPISKOPAT.** 25 kwietnia w koszalińskiej katedrze ks. prałat Krzysztof Zadarko przyjmie sakrę biskupią. **Wraz z naszymi biskupami wspominamy ich święcenia biskupie.**

tekst i zdjęcia

**JULIA MARKOWSKA**

jmarkowska@goscniedzielny.pl

**K**iedy Józef Michalik, mój ówczesny ordynariusz, zaczął ze mną rozmawiać, mówił tak dziwnie, iż odniosłem wrażenie, że ma o coś do mnie pretensje. Powołując się na wspólną pracę, poprosiłem go, by powiedział mi wszystko prosto z mostu – wspomina bp Edward Dajczak. – A on mi na to: Wiesz, że dzisiaj jest dzień Matki Bożej. Ona miała swoje „fiat”, a teraz przyszedł czas na ciebie. Jutro masz być u nuncjusza.

– Wtedy zaniemówiłem. Usłyszałem jeszcze, że mam czas do jutra, by w swoim sumieniu rozważyć to, co się stało – dodaje bo Dajczak.

## Krótki spacer i modlitwa

Bp Paweł Cieślík na podjęcie ważnej decyzji miał jeszcze mniej czasu.

– Ze względu na swój wiek, (biskup miał wtedy 55 lat – red.), poprosiłem nuncjusza o czas do namysłu. Usłyszałem od niego, żebym pochodził sobie po dziedzińcu, żebym poszedł do kaplicy i wrócił za godzinę z podjętą decyzją – wspomina biskup Paweł. – Po tym czasie jeszcze nie bardzo wiedziałem, co zrobić. Nuncjusz jednak użył przekonujących argumentów: nie dość, że wróć na rodzinną ziemię, to jeszcze sam Ojciec Święty będzie mnie konsekrował.

– Kiedy ja nie za bardzo wiedziałem, co odpowiedzieć prymasowi Wyszyńskiemu, on zapytał mnie tylko o jedno: „Bracie, czy chcesz odejść od kapłaństwa?”

– mówi bp Tadeusz Werno. – Odpowiedziałem mu, że to jest absolutnie niemożliwe. A on na to: „Dziękuję, odpowiedź padła”.

Przed ogłoszeniem nominacji jest okres, w którym o zamiarach papieża przyszłemu biskupowi, pod karą sankcji nie wolno powiedzieć nikomu, nawet rodzicom. Jednak niecodziennie zwykły ksiądz bywa u nuncjusza, a taka wizyta powoduje różne spekulacje.

– Akurat wtedy zmarł nuncjusz apostołski w Moskwie i koledzy wydedukowali sobie, że ja zajmę jego miejsce. Cieszyłem się, że nie wypytują mnie, i przytakiwałem, że owszem, pojedę do Moskwy – wspomina ze śmiechem biskup Paweł.

35 lat temu biskup senior jako pierwszy w historii Kościoła diecezjalnego przyjął sakrę w koszalińskiej katedrze. Ze względu na niechęć władz PRL do Kościoła było to ogromne wydarzenie, również pod względem historycznym.

– Miałem wspaniałe otoczenie! Jak ma się wokół siebie wspaniałych ludzi, to człowiek jest napełniony radością i ma mnóstwo siły. W czasie konsekracji jest przekazanie znaku pokoju, no i coś mi tam nie wyszło. Podchodzę do naszego śp. kardynała Ignacego, a on do mnie mówi: „Tadeusz, jak to dobrze, żeś się zagubił”. Jak zwykle potrafił wybaczyć wszystko i wesprzeć. W uroczystościach uczestniczyła cała moja rodzina, rodzice, rodzeństwo. Ojciec, jak to mężczyzna, twardy powstaniec Wielkopolski, był skupiony, zatopiony w modlitwie. A mama, jak przystało na porządną niewiastę, płakała. Kiedy spotkał się po uroczystościach, przyznała, że bardzo się o mnie boi.



**Biskup Paweł Cieślík sakrę biskupią przyjął z rąk Jana Pawła II. PONIŻEJ: W pierścieniu biskupa znajdują się symbole jerozolimskich krzyży**



## Watykańskie sakry

Biskupi Edward i Paweł sakrę przyjmowali od Jana Pawła II w Rzymie. Jak obaj przyznają, kontakt z Ojcem Świętym był dla nich niezwykłym darem. Dodatkowo święcenia przyjmowane z biskupami pochodzącymi z różnych stron świata dają namacalną świadomość uniwersalizmu Kościoła, jego powszechności.

– Miałem wtedy bardzo poważne problemy z kręgosłupem, ból był straszny. Od momentu, gdy włożyłem ornat, do końca uroczystości nie miałem świadomości, że mnie coś boli. Normalnie się poruszałem, klęczałem, leżałem. Po zdjęciu ornatu nie byłem w stanie przejść przez bazylikę do wyjścia – opowiada bp. Edward.

– W auli Pawła VI była audyencja generalna i wtedy po raz pierwszy spotkałem się twarzą w twarz z Ojcem Świętym. Miałem



**Mitra i pierścień bp. Edwarda. Pierścień zawiera w sobie znak Chrystusa i nawiązuje do biskupiego zawołania „Esse in Christo”. PONIŻEJ: pastorał bp. Dajczaka**

wtedy skończone 40 lat, a Jan Paweł II tak na mnie popatrzył i powiedział: „Coś on za młody...”. Wtedy bp Józef Michalik odpowiedział: „A Ojciec Święty o ile był młodszy? Zdaje się, że dwa, prawie trzy lata” – wspomina biskup Dajczak.

– Kiedy wraz z innymi nominatami staliśmy przed konfesją, chór zaczął śpiewać *Kyrie*. Podniosłem wzrok i spojrzałem na twarz Jana Pawła II. To był dla mnie moment zwrotny. Zobaczyłem człowieka, który w tym momencie ma aż zbolałą twarz. Patrzyłem na Papieża, który będąc dla mnie wielkim, przed Bogiem zdawał się być najmniejszym – wspomina bp Dajczak.

Biskupowi Pawłowi z uroczystości w pamięć zapadła najbardziej homilia papieska, którą potrafi zacytować: „Dzisiaj do tych pokoleń następców apostołów dołączacie wy, którzy przynieśliście tutaj swój dar swojego człowieczeństwa, dar powołania, dar kapłaństwa i służby. Równocześnie zaś, składając te dary, otrzymujecie nowy dar – pasterskiej służby w Kościele Bożym, dar episkopatu, w którym trwa i stale przedłuża się apostołska misja w Kościele”.

– Później Ojciec Święty nakładał na nas dłonie, namaścił, a na koniec tak jeszcze zawołał: „Wracajcie ubogaceni darem episkopatu do Ojczyzny swojej i zawieście go tam, dokąd was wzywa służba kościelna. Zanieście go do Panamy, do Stanów Zjednoczonych, do środków przekazu, na Ukrainę. Wy

wreszcie, biskupie Pawle Cieślaku i biskupie Stefanie Regmuncie, biskupi pomocniczy Koszalina-Kołobrzegu i Legnicy zanieście dar Boży do Polski, jako godni pasterze tamtego umiłowanego Kościoła”.

### Zawołanie i herb

– Podczas przyjęcia sakry biskupiej bardzo ważne są insygnia władzy biskupiej. Ich znaczenie jest przedstawiane podczas samego obrzędu – mówi ks. dr Jacek Lewiński, liturgista. – Szafarz święceń, wkładając biskupowi pierścień na palec, wręczając mu pastorał i nakładając mitrę, wypowiada słowa, które

wyjaśniają ich znaczenie. Pierścień to jest znak zaślubin z Kościołem, wierności Kościołowi, któremu będzie przewodniczył nowy biskup. Pastorał to znak władzy i troski pasterskiej. Przy nakładaniu mitry szafarz święceń mówi o potrzebie świętości hierarchii i zabiegania o tę świętość. Zgodnie z prawem kanonicznym, insygniów biskup może używać wyłącznie na terenie swojej diecezji, choć w praktyce najczęściej zakłada się, że owo pozwolenie jest i poza jej obszarem – tłumaczy specjalista.

Zawołanie biskupie to myśl przewodnia całej posługi.

– Słowa, które się wybiera, są tęsknotą, którą chciałoby się spełnić – tłumaczy bp Dajczak. – Moja duchowość była ukształtowana na duchowości biskupa Wilhelma Pluty. Była ona mocno nastawiona na wydarzenia z życia Chrystusa. Stąd we mnie ta tęsknota do Chrystusa i moje wezwanie „Esse in Christo” wzięte z świętego Pawła. Bo chrześcijanin to jest ktoś w Chrystusie, z Chrystusem.

Z tego też powodu w herbie biskupa Dajczaka znajduje się znak Chrystusa. Ordynariusz, zanim trafił do diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej, zmienił herb. Zamiast znaku Matki Bożej Rokkitniańskiej, patronki diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, pojawił się w nim stary herb Kołobrzegu, który dwa pastorały skrzyżowały z mitrą.



**W naszej rozległej diecezji biskupi muszą dużo podróżować. „Niezbędnik biskupa” mieszczący się w walizce zawiera pastorał, piuskę, mitrę i naczynie na święte oleje. PONIŻEJ: pierścień bp. Werno**

Biskup Paweł inspirację do wyboru zawołania odnalazł w Ewangelii, która miała być czytana podczas jego pierwszej Mszy św. w koszalińskiej katedrze. Mówiła ona o Jezusie, który wszedł do synagogi w Nazarecie i rozpoczął swoje posługiwanie. „Duch Święty mnie namaścił, żebym głosił dobrą nowinę i te słowa Izajasza dziś się spełniają”.

– Pomyślałam, że ja też będę niedługo mieć taki początek i choć on słaby, bez porównania z Panem Jezusem, lecz te właśnie słowa: „Ewangelisare misit me” – „Posłał mnie Pan, bym głosił (Ewangelie)” przyjąłem na swoje zawołanie. Jestem biblistą – w swoim herbie mam Pismo Święte, na księdze jest znak Chrystusa. Oznacza to, że Ewangelia wskazuje na Chrystusa, który jest centrum Objawiania i Słowa Bożego.

Biskup Tadeusz pozostał przy zawołaniu ze święceń kapłańskich „Omnibus omnia factus sum”.

– Stałem się wszystkim dla wszystkich. Nie ma prywaty, nie ma się co oglądać za probostwem ani kapelania wojskowego, ani niczym – tłumaczy. – Trzeba być posłanym w Duchu Świętym, dla ludzi. Zawołanie jest wymagające, ale ma charakteryzować tego, który je przyjął – poskreśla biskup senior. – W herbie mam znak Ducha Świętego. Jest on bardzo prosty. Tylko to się liczy.

### Odpowiedzialność

Kardynał Ignacy Jeż zawsze powtarzał, że bycie biskupem to olbrzymia odpowiedzialność. Biskup Dajczak przyznaje, że nierzadko spędza mu ona sen z powiek.

– Odpowiedzialność biskupia bardzo ciśnie. Kiedyś nie wiedziałem, co to są bezsenne noce. Teraz wiem. Człowiek staje wobec niesamowitej presji. Głównym problem są sprawy personalne, gdyż i te pozytywne, i te negatywne rodzą się nagle. Trzeba je szybko rozwiązać – tłumaczy ordynariusz.

– Podejmując decyzję, nie chcę skrzywdzić księdza, a tym bardziej nikogo innego. Rozwiązanie powinno bowiem pomagać, a nie krzywdzić. Jest jednak klucz: która nie mieści się w miłości do tego Kościoła, wszystkich ludzi – zaznacza bp Dajczak.

– Nawet w przypadku człowieka, któremu trzeba powiedzieć: stop, punktem wyjścia powinna być miłość. Jeżeli biskup opuści przestrzeń miłości, wówczas z Kościoła zrobi się instytucja – podkreśla. – Wciąż trzeba szukać też nowych dróg i nowych form ewangelizacji. Nie jest to łatwe dla wielu moich braci i dlatego pojawia się pytanie, jak to zrobić, by ich do tego przekonać. Oczywiście można wydać rozporządzenie, lecz problem tkwi nie w przepisach, lecz w dotarciu i namówieniu innych do tego – mówi biskup Edward.



Hodowcy owiec liczą na przychyłność urzędników

## Samowystarczalni

Doktor ekonomii i pielęgniarka z dyplomem rolnika w Ząbrowie hodują owce. **Dzięki ich pracy może uda się ocalić zanikający gatunek tych uroczych przeżuwaczy.**

Od kilku lat prowadzimy gospodarstwo ekologiczne, hodujemy owce, kozy, mamy też spory ogród – mówi Małgorzata Zatylna. – Dzięki temu, co uzyskujemy, coraz rzadziej potrzebujemy korzystać ze sklepów, prawie wszystko produkujemy sami. Kobieta pochodzi z Kołobrzegu, jednak sporą część życia spędziła w Holandii. Tam poznała Úrgena Dorra, Holendra, który jako doktor ekonomii i lingwista pracował naukowo.

Pani Małgorzata w Polsce pracowała jako stewardesa na promach, jednak w stanie wojennym, kiedy promy nie pływały, zrobiła dyplom rolnika. Przyłączyła się do kursu, który był prowadzony w kołobrzeskich koszarach.



Małżeństwo zapalonych ekologów żyje w zgodzie z naturą

– Władze państwowe starały się czymś zająć żołnierzy, którzy wciąż musieli być skoszarowani. Mnie udało się do nich dołączyć – wspomina pani Małgorzata. – Na egzaminie trafiłam na pytania dotyczące właśnie hodowli owiec. Wtedy nie przypuszczałam nawet, jak potoczy się moje życie. W Holandii mieszkaliśmy kilkaset metrów od pól, na których wypasane były owce. W tamtym rejonie ich obecność była sposobem na utwardzanie gruntu, a co się z tym wiąże – na zapobieżenie powodziom.

Obserwując życie Holendrów, coraz częściej myślałam o tym, że hodowla zwierząt, życie w zgodzie z naturą to wspaniały sposób na życie – zwierza się.

Kiedy mąż Małgorzaty Zatylny przeszedł na emeryturę, para zamieszkała w Ząbrowie koło Gościna. Wybudowali tam gospodarstwo ekologiczne i zaczęli hodować owce wrzosówki, których ilość w całej Europie z roku na rok spada. Parlament Europejski wydał kilka rozporządzeń mających uratować ten gatunek, jednak, jak się

okazuje, nie mają one przełożenia na sytuację hodowców w Polsce.

– Niestety, nie mamy wsparcia od instytucji, które powinny naszą działalność wspierać – skarży się Małgorzata. – Mam wrażenie nawet, że wciąż rzuca się nam kłody po nogi. Z tego powodu w naszym stadzie mamy teraz tylko dziesięć matek, jednego barana i kilkanaście jagniątek. Jednak nawet przy tej ilości zwierząt jesteśmy w stanie być niemal samowystarczalni – chwali się kobieta.

Z uzyskanej wełny sąsiadka małżeństwa przędzie swetry i kołdry. Dzięki koziemu nawozowi znakomicie rozwija się ogród, w którym uprawiane są warzywa i owoce. Pomimo wielu dóbr, które przynosi, okazuje się jednak, że ekologia w naszych regionach nie jest zbyt dochodowa.

– Funkcjonujemy właściwie dzięki emeryturze męża, niestety, nie stać nas na dokupienie ziemi, której ceny w okolicy osiągają zawrotną wartość. Nie zamierzamy jednak się poddawać, gdyż życie w zgodzie z naturą daje nam niesamowitą siłę i energię. Będziemy pracować tak długo, jak pozwolą nam na to siły i zdrowie – zapewnia Małgorzata Zatylna.

Julia Markowska

### fotofakty

**Imprezy taneczne robią w Polsce furorę. Do Kołobrzegu zjechali miłośnicy tańca sportowego. II Międzynarodowy Turniej Tańca Sportowego AMBER DANCE CUP 2009, zorganizowany przez Stowarzyszenie Taneczne AMBER w Kołobrzegu oraz Akademicki Klub Tańca Towarzystw Politechniki Szczecińskiej w Szczecinie, wystartował w kołobrzeskich hali Milenium. Rozegrano turnieje rangi IDSF Open Standard i IDSF Open Latin.**

